

Kartel cementowy na ławie oskarżonych za rabunkową działalność gospodarczą

Imponująca swymi niedziszczami rozmiarami sala assambliowa dawnego pałacu Krasieńskiego w Warszawie jest od dwóch dni widowiskiem niebywałym w Polsce procesu. W sali tej odbywa pierwszą swoją sesję odnowiony Sąd Najwyższy.

Fotel przydziałny zajmuje prezes sądu najwyższego, generalny komisarz wyborczy sędzia Giżycki w asyście dwóch sędziów zawodowych i dwóch ławników: byłych ministrów Rządów, p. Ignacego Matuzewskiego reprezentującego państwo i p. Mariana Szydłowskiego, reprezentującego interesy gospodarki prywatnej. Obaj — w majestatycznych togach sędziowskich.

Na prawo od stołu przydziałnego najwyższego sądu oskarżyciel publiczny, prokurator Pieniżkowski, na lewo — szereg sędziów ławnych, w tym dwóch adwokatów i jeden obrońca. Przywidy do widoku są sądowych wrzoków daremnie szuka ławy oskarżonych. Niemajemy tam wcale, przed stołem obrońców pustą.

W tym procesie nie ma wcale oskarżonych, pod sądnych w materialnym znaczeniu tego słowa. Proces jest poniekąd symboliczny, pokazowy. Z punktu widzenia społecznego i państwowego musi być jednak ważny, skoro go powierzono tak wybitnym osobistościom i musi budzić w społeczeństwie, w najwyższych jego hierarchiach gospodarczych wielki rezonans i niepokój, skoro jego rozprawy sięgają przed gmach sądu tyle wytwornych 8 cylindrowych limuzyn.

W procesie tym zwykła publiczność sądowa nie znajduje żadnych emocji. Ten trybunał nie orzeka ani kary śmierci ani długolitego więzienia. Oskarżona jest bowiem nie jednostka, ani nie grupa jednostek, lecz kapitał umiejscowiony na pewnym odcinku życia gospodarczego, kapitał przemysłowy, występujący pod nazwą kartelu cementowego.

Kartele zasiadają na ławie oskarżonych nie poraz pierwszy. Amerykański kartel...

ryka takie procesy, na większą zresztą skalę, przeżywała już w końcu ubiegłego stulecia. W Polsce sprawa ta dojrzała z opóźnieniem 30 — 40 lat.

Cóż ten kartel zawinił? Powstał dla regulowania popytu i podaży, dla ochrony przed złąk wzajemną konkurencją, dla wspólnego zaatakowania rynków eksportowych — przetrwał się w organizacji monopolistycznej, której jedyną dewizą stał się wyższy rynek wewnętrzny. O eksporcie zapomniano. Przeciwnie, za marne grosze, otrzymane od zagranicznych konkurentów, ustalono z placu boju na rynkach eksportowych.

Kartel węglowy lub cukrowy łupią skórę z konsumenta krajowego, część swych zysków obraca przynajmniej na finansowanie eksportu, na ściganie do kraju obcych walut, na zwiększenie zatrudnienia. Kartel cementowy cały zysk chował do własnej kieszeni, ograniczając produkcję do potrzeb rynku wewnętrznego.

Fabryki cementowe, których zdolność produkcji wynosi od 1.700.000 do 2.500.000 ton rocznie ograniczyły swą wydajność do 300.000 ton, co stanowi zaledwie 13 — 14 proc. zdolności wytwórczej.

W tym posunięciu przemysł cementowy wcale nie wiedział co to kryzys. Cały zbył produkcji skoncentrowano w jednym biurze sprzedaży w „Centrocementie”. Z pałacyku tego biura przy ul. Moniuszki sywały się pieniądze do zarządków fabrycznych, w całej Polsce bez względu na to, czy dana fabryka pracowała, czy była oddawna zamknięta. Nie było żadnego ryzyka. Cementownia „Łazy”, marna, przestarzała budła, która w walce konkurencyjnej nie utrzymałaby się nawet przez 2 miesiące, za to „Centrocement” otrzymała z kartelu zgórą 1.300.000 zł. w ciągu ostatnich 3 lat. kryzysu.

„Centrocement” — wspólne biuro sprzedaży — pochłania rocznie za

swę pośrednictwo między fabrykami a odbiorcami 2.500.000 złotych.

Sielanka ta trwałaby do samego końca kryzysu, gdyby się szanowny kartel nie zagalopował.

W odpowiedzi na wezwanie Rządu, aby obniżył swą sztywną cenę o 25 proc. (ceny zboża spadły o 60, cegły o 50, drzewo o 65 do 70 proc.) — kartel oświadczył, że tylko pod przymusem godzi się na podobną „ofiara” i to tylko tytułem próby, na czas od I. III do I. VIII b. r. W rzeczywistości jednak obniżka nie wyniosła 25 lecz 10 — 12 proc.

Władzom nadzorczym pozostało tylko jedno: kartel zawiesić i wszystkie umowy kartelowe unieważnić. Zarządzenie ministra prze-

mysłu i handlu znalazło aprobatę sądu kartelowego na początku b. m. i ceny cementu od razu znacznie spadły.

Ze skargą jednak do sądu wystąpił także kartel, domagając się prawa do dalszej egzystencji. Jest to złota egzystencja. Jeden z czołowych obrońców, którego Cement prosił o zastępstwo, ocenił swą pracę na 200.000 zł!

Obrońcy tej podjęli się całe grono adwokatów, którzy od dwóch dni usiłuje swego bogatego klienta, Cement, przedstawić w świetle najkorzystniejszym.

Trud to próżny.

W opinii całego społeczeństwa wyrok tego procesu jest już dziś, na dwa dni przed swym zapadnięciem, przesądzony.

Spokojnie... Z zimną krwią!

Stanowisko Francji po ustąpieniu Niemiec z Ligi

PARYŻ, 17.10. Paul Boncour,

który dziś rano przybył z Genewy, udzielił prasie wyjaśnień, podkreślając, że wypadki należy oceniać z pełnym zasobem zimnej krwi, tembardziej, że istnieje całkowite porozumienie między Francją, Anglią i Stanami

Zjednoczonymi.

Według informacji kulturalnych, premier Daladier ma złożyć popołudniu wobec izby oświadczenie, że położenie na wschodniej granicy Francji pozostaje spokojne.

Niemieckie słowa a czyny w stosunku do cudzoziemców

BERLIN, 17.10. Pruski mini-

ster spraw wewnętrznych wystosował w drodze iskrowej do władz bezpieczeństwa okolic, ażeby z całą bezwzględnością wystąpiono przeciw atakowaniu obywateli zagranicznych przez „elementy prowokatorskie”.

Minister ponownie wzywa wszystkie władze, aby pouczyły zwłaszcza organa podwładne, iż obowiązkiem ich jest udzielać

wszechstronnej ochrony publicznej obywatelom państw obcych, bawiącym w Niemczech.

O ile interwencja policji okazałaby się konieczną, należy postępować ze szczególną uprzejmością i ostrożnością. Minister poleca władzom porozumienie się z kierownictwem oddziałów szturmovych i Stahlhelmu, celem zastosowania wszelkich możliwych środków — przeciw atakowaniu cudzoziemców.

Gdzie umarł Mickiewicz Obchód w Stambule

STAMBUŁ, 17.10. Dn. 26 listopada b. r., w rocznicę śmierci Adama Mickiewicza, Komitet opieki nad grobami i zabytkami polskimi w Turcji w Stambule,

ma zamiar zorganizować obchód w domu, w którym umarł Wiesze. Tego samego dnia zostanie umieszczona marmurowa tablica pamiątkowa z napisem na zewnętrznej ścianie domu.

Z inicjatywy Komitetu zostanie również wzniesiony pomnik ku czci Mickiewicza w osadzie polskiej Adamopol, na wybrzeżu azjatyckim.

Wyrok na Tasiemkę stał się prawomocny

W Sądzie Najwyższym rozważała była onegdaj skarga kasacyjna, wniesiona przez obronę Łukasza Siemiątkowskiego (Tasiemki), skazanego przez I instancję na 3 lata a przez sąd apelacyjny na 2 lata więzienia za udział w bandzie terrorystycznej, maltretującej kupców z placu Kercelęgo i wymuszającej od nich okupy.

Sąd Najwyższy pozostawił skargę kasacyjną Tasiemki bez rozpo-

znania.

Pozostali oskarżeni w tej sprawie — z „królem” Karpiskim na czele, skazanym początkowo na 6, a następnie na 5 lat więzienia — przyjęli wyrok II-ej instancji i nie odwoływali się do Sądu Najwyższego. Obecnie więc wszystkie wyroki są już prawomocne.

Łukasz Siemiątkowski przebywa dotychczas na wolności za kaucją.

Lotnicy polscy w stolicy Rumunii

BUKARESZT, 17.10. Oficerowie rumuńscy podejmowali wczoraj lotników polskich wyczerzą.

W wieczery wziął udział ks. Mikołaj, który wznosił toast za część lotnictwa polskiego.

Płk. Rayski złożył dziś wizytę ministrowi wojny i władzom wojskowym.

Popołudniu w poselstwie polskim odbył się obiad z udziałem ministra wojny, szefa sztabu generalnego oraz podsekretarzy stanu lotnictwa i spraw zagranicznych.

W odpowiedzi na ustąpienie Niemiec z Ligi

Francja porządkuje swe finanse

PARYŻ, 17.10. — Dziś otworzyła została sesja parlamentarna. Na popołudniowym posiedzeniu izby deputowanych premier Daladier przedstawił projekt uzdrowienia finansowego i gospodarczego, podkreślając pilność przegłosowania projektu.

„Ustąpienie Niemiec z Ligi Na rodów ujawnia raz jeszcze w sposób katarygiczny nasz obowiązek przywrócenia ładu w budzie naszej ojczyzny” — mówił Daladier, domagając się dla przegłosowania projektu nagłośności, której uchwalenie, zgodnie z regulaminem, wymaga większości dwóch trzecich.

W głosowaniu izba uchwaliła nagłość 470 głosami przeciwko 120.

W przemówieniu swem premier oświadczył m. in.: „Nie jesteśmy głusi na żadne słowa, lecz nie jesteśmy też ślepi wobec żadnych czynów”.

Daladier zapytuje dalej daciego rząd niemiecki, jeśli pragnie porozumienia, zaczyna od zerwania rokowań? Dlaczego sprzeciwia się kontroli, jeśli rzekomo gotów jest zniszczyć ostatni karabin i ostatnią armatę? Dlaczego nie chce przyjąć lojalnie przedstawionego mu planu o istocie, stopniowym zmniejszeniu zbrojeń, bez względu na to co się stanie? — zakończył premier.

Pragniemy pozostać wiernymi polityce współpracy i prowadzić

w tym samym duchu badanie nowowytworzonej sytuacji, interesującej nie tylko Francję i Niemcy, lecz ogół narodów, które łączą się w wysiłkach dla osiągnięcia wielkiego i szlachetnego celu (żywe oklaski na lewicy).

Znakomita lekkoatletka na Zamku



Pan Prezydent Mościcki przyjął wczoraj na uroczystym audyencji p. Stanisławę Własiewiczównę, chlubę polskiej lekkoatletyki. Na zdjęciu siedzą od lewej: dyr. Lenartowicz, p. Prezydent i p. Własiewiczówna.

Puchar Gordon-Bennetta



Piękna i cenna zdobycz polskich pilotów w balonowych kpt. Hynka i por. Berzyńskiego.

Zniesienie dwu sądów Zmiany okręgów sądowych

Na jednym z ostatnich posiedzeń Rady Ministrów uchwalono projekt dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej o zniesieniu sądu apelacyjnego w Toruniu i sądu okręgowego we Włocławku. Jednocześnie na mocy tego samego dekretu nastąpią zmiany w granicach właściwości sądów apelacyjnych w Poznaniu i w Warszawie, oraz zmiany w granicach okręgów sądowych Łodzi, Płocka i Torunia.

Sąd apelacyjny w Toruniu zniesiony zostanie jako najmniejszy pod względem liczby ludności i ilości rozpatrywanych spraw okręg apelacyjny w państwie, a terytorium podległe jego orzecznictwu włączono do sądu okręgowego w Poznaniu.

Okręg sądu okręgowego w Kaliszu włącza się do sądu okręgowego w Poznaniu.

Sensacyjne zeznanie

w procesie o podpalenie Reichstagu

BERLIN, 17.10. Na wstępie

dzisiejszej rozprawy o podpaleniu Reichstagu przewodniczący komunikuje o nagłym zgonie generalnego konsula holenderskiego Knobela, który stale bywał na rozprawie.

Zkolei nadprokurator domaga się oddalenia szeregu wniosków m. in. dotyczących ustalenia alibi Dymitrowa.

Dr. Reichert broni wniosku wezwania świadków odwodowych, mających obalić zeznanie panny Jung, która czyniła przez lornetkę obserwację Popowa i Tanewa. Przewodniczący zapowiada w tej sprawie decyzję na jutro.

Dalej zeznaje właściciel firmy stolarskiej, który pracował w Reichstagu. Ustala on, że przy każdym krześle na sali posiedzeń znajdowała się skrzynka do dróg w których podpalacze mogli umieścić materiały palne.

Ostatni przesłuchiwany jest garderobian parlamentu. Jak bomba pada na sali oświadczenie świadka, że krytycznego wieczoru był on przesłuchiwany u premiera Goeringa w gmachu pruskiego M. S. Wewn. na Unter der Linden.

Obrońca Sack: U premiera Goeringa? Czy to nie pomyłka?

Świadek: Ale skąd, panie obrońco! Obrońca Sack: Nie mogę sobie wyobrazić, aby premier Goering dokonywał przesłuchań.

Przewodniczący: Kto pana pierwszy przesłuchiwał?

Świadek: Czy mam zacząć od początku? Może to być dla panów bar-

apelacyjnego w Warszawie i włącza się go do sądu apelacyjnego w Poznaniu ze względu na znacznie lepszą komunikację z Kaliskiem z Poznaniem niż z Warszawą.

Wobec zniesienia sądu okręgowego we Włocławku, okręgi sądów grodzkich w Aleksandrowie, Brześciu Kujawskim, Chodzieży, Radziejowie i Włocławku włącza się do właściwości sądu okręgowego w Toruniu, okręg sądu grodzkiego w Kutnie — do sądu okręgowego w Łodzi, a okręg sądu grodzkiego w Lipnie — do sądu okręgowego w Toruniu. Sprawy wszczęte w zniesionych sądach i nieukończonych przed dniem 1-ym września r. b. będą przekazane sądom według właściwości, ustalonej w nowym dekrete.

do interesujące.

Przewodniczący: Niech pan odpowie na pytanie.

Świadek (po niemiecku): Pojechałem z premierem razem w aucie Reichstagu do ministerstwa na Unter der Linden i tam byłem przesłuchiwany. O ile się nie mylę przez pana Daladiera.

Nadprokurator stwierdza, że Daladiera był wówczas szefem policji kryminalnej. Protokół podpisał sekretarz Jędrzej Hall.

Dymitrow stawia pytanie, czy świadek spotkał się jeszcze raz z premierem Goeringiem.

Świadek: W sprawach, dotyczących pożaru — nie.

Na tem zarządono przerwę.

— * —

Kandydat do nagrody Nobla



Dr. Levaditti znakomity biolog francuski wymieniany jest jako kandydat do nagrody medycznej Nobla.

Znasz-li ten kraj?...

Z podróży do Ziemi Świętej



Świątynia bogini Nike.

Pomyślne wiatry — wyrażając się stylem Homera — pędzą naszą „Dacie” ku brzegom Grecji. My, studenci, objadamy się na zapas, pamiętając, że w Atenach czeka nas własny wikt — garść mdłych fig i daktyli, co nie jest tu bynajmniej luksusem ekstrawagancją.

Odyseja — z frigidarem

Spożywanie i trawienie to zresztą jedyna praca naszej „starej” społeczności. A jest po czym trawić! Skoro świt, frigidare'y wyrażają z czelusi okretowych bogata kolekcję miesiw; lunch — to smakowite „lewiatany” i bajeczne winogrona bez pestek z Aleppo, wieczorem — niemniej lukullusowy „dinner”.

Popuszczamy pasów, by trawić w spokoju na najwyższej kondygnacji pokładu i gapimy się na morze. Z polyskliwej sieci fal steroczące cielska wysp Achajskich, w równych odstępach, jak kopcze graniczne. Mijamy zawalony Rhydus, ocieramy się o miasteczka Cypru. Zagłówek ciągną za nami, jak mewa; to podfrumna, to przysiadła w bruku, to znowu kreca się wokoło...

Co chwila statek. Każdy witamy z równym zapalem, kiwaniem naszej flagi trójkolorowej, co dla nas tu oznacza dworne uchylenie kapelusza. Trzeba przyznać, że tutejsze statki są doskonale wychowane i nie trąbią nigdy, by nie zakłócać posażerom przemiany materii.

Hellada prawdziwa i podrabiana

A oto i Pireus. Bogowie! Żali to Akropol wylania się z błękitu, a spodem ściela się złoto — różnobarwne Ateny! Podemna, architektka, nogi uginają się ze wzruszenia. Znam tu każdą kolumnę!

Asfaltowa serpentina przywiodła nas, poprzez kaktusy i platany na stromy zółt kamienisty. Zatrzymujemy się u Propyleów, strzepując pył niegodny naszych stóp pielgrzymich.

Na zrebie mała świątynka bogini Nike o nieznaczącym wdzięku

jońskich kolumnienek, z lewej strony Erechtejon. Dźwigają go trzy karjatydy, ale z tych tylko jedna jest rdzenna Greczynka. Dwie pozostałe, to parweniuszki, podstawione przez Anglików w miejsce dwu Sabinek, uprowadzonych do British Museum. W ten sam sposób złupiono szereg oryginalnych mełop z Partenonu, zastępując je odlewami.

Stwierdzamy, że ze smutkiem w muzeum akropoliskim. Tu siedzą długie godziny. Czcią nabożną napelniają prymitywne rzeźby bożki, przez fale morskie przyniesione archeologom w darze. Martwo patrzą zasnuć bielmem oczy posągów wczesnej epoki, sztywnie, z ufrizonowanymi lokami — dalecy krewniacy egipskiej Nefretete. Fidlazowe dzieła zdumiewają zwiłownością draperyj, jak z najcięższej żorżety.

Pośrodku Akropolu Partenon o boskiej proporcji doryckich kłum. Chodzi się cicho, nieśmiało po marmurowych płytach. Tak! Piękno, zakłete w tej świątyni, utknęło tu na wieki, nieziszczalne dla żywych. Nikt ze współczesnych nie zdołał wykraść iskry bożej z tego Olimpu: budowle nowe — Uniwersytet, Biblioteka, Parlament — to tylko niedołeżne naśladownictwo form klasycznych.

Jest wszakże budowla, której nie powstydziłby się starożytni Hellenowie: to stadion nowoczesnej Olimpiady. W białych trybunach, pokrytych tylko sklepieniem nieba, wyobraźnia dostrzega tłum chłamił, na arenie zdają się ścigać chłopcy o jednych, oliwkowych ciałach...

Dzisiejsze Ateny to zbiorowisko domków jednorodzinnych o płaskich dachach. Przywozi nas do nich metro. Pławimy się w bujnej zieleni skwerów, gdzie rozpięta się pękate palmy.

Słońca tyle, co radości życia: beztroski, arkadyjski nastrój trwa tu nieprzerwanie od czasów starożytnych.

W Ziemi obiecanej

Po dwu dniach chybotańcia się na falach jesteśmy w Beyrucie. Jaka

szkoda, że Francuzi są tak mało szarmancy na obczyźnie! Mimo najwymowniejszego „grasseyouania” nie udaje nam się wyzebrać ani jednego kroku na ład, nielens volens kierujemy się więc do Haify.

Tu wysiadamy „Dacia” wyladowuje stopy desek, góry worów i skrzyń. Wynoszą to czarni tragarze.

Na ładzie wita nas zgietkliwa banda handlarzy.

— Muszę sobie coś kupić na pamiątkę z Ziemi Obiecanej. — mówi jeden z kolegów.

— Kup koszulę, przyda ci się napewno.

Łódź w Palestynie

Koszula palestyńska nieczeg, ale co to? U dołu pęczatka „Łódź — Poland”.

— Niechże cię! Toś mi ubrał w pamiątkę z „miasta — Łodzi”!

Na Haifie kończy się wędrówka naszych polskich Żydów. Zegnaliśmy ich wylęwnie, życząc dobrych interesów w ojczyźnie.

Czy to czary? Haifa przeistacza się nagle w Kazimierz nad Wisłą. Na dźwięk mowy polskiej zbiegają się obywateli. Mówią najczystsza polszczyzna.

— Weźmiecie nas do Nazaretu za 60 rumuńskich lei?

— Jakem Polak, nie moge! Mnie samego tyle kosztuje!

Palestyńskie Powieście

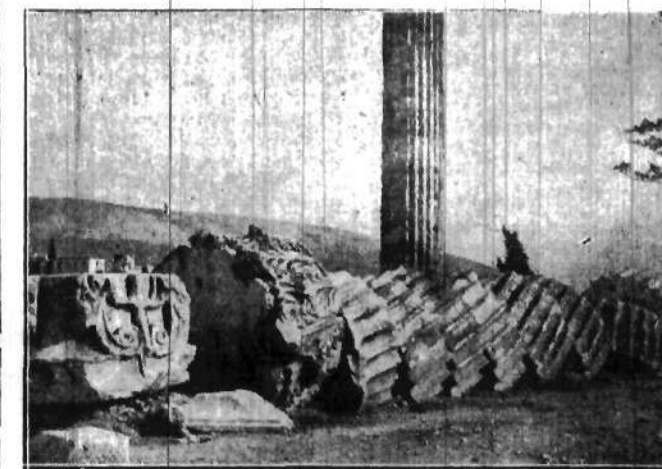
Zupełnie jak na dworcu gdańskim: traktuje się wśród nagich wzgórz, trawa wypalona żarem. W rowach przydrożnych kaktusy, nad rowami rosochate oliwki, alby wierzyby nadwiślańskie. Mijamy białe bloki domów (palestyński Zoliborz) i już jesteśmy w Nazarecie.

Smukłe palmy, gliciane lampiony, krepie osiołki przypominają tak bardzo ewangeliczne obrazy. Może nie zwrócilibyśmy uwagi na to niedne miasteczko, gdyby nie aureola świętości, jaka je otacza.

W rynku biały, murowany gmach — gospoda franciszkańska „Casa Nova”. Wolno tu gościć i kontemplować, dokąd dusza zapagnie — za darmo. Braciszek wiedzie nas dziedzińcami do kościoła; tu, za tej wydmy, stał niegdyś dom Świętej Rodziny. Jeszcze po dziś dzień istnieje studnia, wykuta w kamieniu, skąd św. Józef czerpał wodę.

Stoimy w zadumie nad grobami rycerzy krzyżowych. Za życie pełne znoju, za śmierć w obronie krzyża dostąpili zaszczytu spoczynku w pokoju na Ziemi Świętej.

H. K. C.



U stóp Akropolu.

Wieści gospodarcze

NADWYŻKI DOCHODÓW PORTU GDYŃSKIEGO W PIERWSZYM PÓŁROCZU

W pierwszej połowie bieżącego roku budżetowego, t. j. od 1 kwietnia do 1 października b. r., ogólne dochody portu gdyńskiego z opłat portowych, dzierżaw itd., wyniosły 2.530.845 złotych. W preliminarzu budżetowym na cały rok bieżący przewidywano dochody w kwocie 4.841.330 złotych, zatem w pierwszym półroczu osiągnięto nadwyżkę w kwocie zł. 110.195.

PRZED USTALENIEM CENY ZA BURAKI

W związku ze zbliżającą się nową kampanią cukrową, w chwili obecnej na terenie Związku Cukrowni oraz Związku Plantatorów Buraka Cukrowego odbywały się prace, mające na celu ustalenie ostatecznej ceny buraków, przeznaczonych na wyrób cukru eksportowego za rok 1932-33.

W dniach najbliższych odbędzie się posiedzenie komisji obu związków, na

którem sprawa ta będzie rozstrzygnięta.

ZNACZNY WZROST ZBYTU WĘGLA

Jak wynika z opracowanych ostatnio danych statystycznych, zbył węgla kamiennego na rynku krajowym we wrześniu b. r., wyrażał się ilością 1.401.651 ton, co stanowi o 11,37 proc. więcej od zbytu w podobnym okresie roku ubiegłego.

Znaczny ten wzrost spożycia węgla krajowego przez rynek wewnętrzny jest niewątpliwym objawem poprawy się koniunktury w przemyśle i większego, niż w roku ubiegłym uruchomienia zakładów wytwórczych, gdyż zapotrzebowanie węgla na opał domowy naogół większym zmianom nie ulega.

POSIEDZENIE NOWEGO ZARZĄDU IZBY ROLNICZEJ WARSZAWSKIEJ

W dniu 17 b. m. odbędzie się pierwsze posiedzenie nowego zarządu warszawskiej izby rolniczej, na którym będzie dokonany wybór prezesa.

Wybryk antysemitów prezydent policji w Braile raniony

W ubiegłą sobotę w Braile antysemita organizacja rumuńska „Żelazna gwardia” wbrew zakazowi urzędziła pochód, przyczem napadano na wystawę sklepów żydowskich, niszcząc je doszczętnie.

Prezydent policji p. Michael-

cu na czele oddziału interwencyjnego osobiście przeciw manifestacji. Demonstranci napadli i pobili tak ciężko, że p. Michaelescu stracił przytomność i został odwieziony do szpitala.

Większe oddziały policji zaprowadziły później porządek.

Czytajcie „KINO”

URKE-NACHALNIK

17)

ZYCORYS WŁASNY PRZESTĘPCY I. II

Żywe grobowce

XI.

Nadszedł ten szczęśliwy dzień. O godzinie czwartej nad ranem ubrałem się i spuściłem kłapę w drzwiach. Jest to rodzaj dzwonka przy każdej celi. Po chwili przybył dozorca.

— O co chodzi? — zapytał.

Serce we mnie drgnęło. Wyczułem jakąś groźną nutę w tych dwu słowach dozorca. Dawniej bowiem ten sam dozorca wypuszczał mnie z celi bez pytania. Wiedział dobrze, kto tu pod numerem 132 i dokąd tak rano się oddala.

Po chwili odpowiedział:

— Proszę mnie wypuścić na piekarnię. To ja, panie starszy.

— Co za ja? Kładz się spać. Niema teraz żadnej piekarni.

„Jestem zgubiony” — przebiegło mi przez głowę, próbowałem jeszcze raz prosić:

— Panie starszy, kwas się zepsuje. Muszę ciasto robić i w piecu zapalić. Przecież nie pierwszy raz chodzę, panie starszy.

Nic nie odpowiedział, mruknął tylko coś niezrozumiałego pod nosem, poprawił dzwonek i oddalił się.

Jestem zgubiony, jestem zgubiony. Począłem sobie gryźć palce, bić głową o ścianę, rwać włosy

z głowy. Wtem ktoś pod samymi drzwiami zachichotał. To dozorca, o którym myślałem, że odszedł, stał za drzwiami i przez juchasza przypatrywał się mojej rozpacz. Jak później sam opowiadał, udawał tylko, że odchodzi od celi.

Wreszcie dano sygnał do wstawania. Gdy tylko dozorca — już inny — otworzył drzwi, próbowałem wydostać się z celi. Przemysyślałem to wszystko i doszedłem do przekonania, że nie jeszcze takiego nie zaszło. Tylko przez zbieg okoliczności lub kaprys dozorca nie chciał mnie wypuścić na piekarnię. Staralem się wmówić to sobie, a zarazem uczucie strachu, że wszystko się wydało, nie opuszczało mnie.

Dozorca, widząc, że chcę wyjść z celi, zagadnął: — Dokąd to zamierzasz? — Na piekarnię, proszę pana — odparłem śmiało.

— Ja tam nie wiem. Marsz do celi. Niech przyjdzie wasz gospodarz. Ja nie puszcze.

Zamknął mi drzwi przed samym nosem i oddalił się.

— A więc wszystko przepało — pomyślałem. — Nadsłuchiwałem przy drzwiach, czy mnie nie wołają. Nie wierzyłem jeszcze, że coś zaszło. Wtem usłyszałem głos znajomego, „błatnego” dozorca za drzwiami.

Nie namyślając się długo, spuściłem dzwonek. Dozorca natychmiast odemknął drzwi.

— Co powiecie dobrego? — Proszę mnie puścić na piekarnię.

— Tak późno? — zapytał zdziwiony.

— Zaspaliśmy trochę. Gospodarz już będzie mnie krzyczał — kłamałem, udając pewnego siebie.

— Jazda!

Wyskoczyłem z celi. Ten sam dozorca otworzył mi najpierw pierwszą kratę, potem drugą i podał mi nadół do korytarza piekarni i kuchni.

Zajrzałem ciekawie przez szybę drzwi do piekarni; jakże się zdziwiłem, widząc, że mój pomocnik już tam jest! Nigdy się nie zdarzało, by go puszczono przede mną.

— Chodźno tu. Dawno już jesteś? — zapytałem podejrzliwym tonem.

Pomocnik nie ruszył się z miejsca. Udawał, że mnie nie widzi i nie słyszy. Wbiegłem zdenerwowany do kuchni.

— Proszę pana — rzekłem do dozorczyń. — Niech mnie pani wypuści do piekarni.

— Ja nie wpuszczę. Niech przyjdzie gospodarz, to was wypuści.

Spojrzałem niepostrzeżenie na Adele. Dawała mi jakieś tajemnicze znaki, z których nie mogłem zrozumieć. Z jednego tylko zdałem sobie sprawę, że stało się nieszczęście.

Nie zdążyłem wyjść z kuchni, gdy przybiegł mój gospodarz.

— Co wy tu robicie? Kto was tu sprowadził? Marsz, psiakręty, do celi!

— Co się stało, panie starszy, ja o niczym nie wiem.

— Jazda, jazda, dowiesz się, ptaszku. Tak mi się odwdzięczasz, że cię wyciągnąłem z pojedynki do pracy! Zginiesz teraz w celi.

Próbowałem oponować.

— Panie starszy, proszę mi powiedzieć, w czym ja zawiniłem? Może tu zaszło jakieś nieporozumienie?

— Jazda, jazda — pchnął mnie z taką złością, że o mało sam się nie przewróciłem. Wymyślał mi do samej celi, poczem trzasnął drzwiami, zamykając mnie samego.

Czytelnik wyobraża sobie moją rozpacz. Tak blisko byłem ukochanej wolności! Teraz dopiero zrozumiałem wszystko. Pomocnika mego trzymałem

krótko; nie pozwalałem mu romansować z Adela, ani z innymi kobietami, udawałem przed nim, że mnie kobiety zupełnie nie obchodzą. Tłumaczyłem mu, że dla nas niebezpiecznie jest romansować z temi kobietami, gdyż możemy przez nie stracić pracę.

Teraz zmierzkowałem, że pomocnik „zakapował” mnie, ale jak i co — nie wiedziałem. Byłem pewny, że o ucieczce nie wiedział. Pozostawał tylko romans z Adela, o który mógł mnie podejrzawać i pewnie o tem donosił władzy.

Wtem drzwi odemknęły się.

— Proszę ze mną do kancelarii.

Zadrżałem. Postanowiłem nie przyznawać się do niczego.

Stałem przed inspektorem policyjnym. Ten przyglądał mi się dobrą chwilę, poczem uśmiechnął się zjadliwie i wskazując palcem na stół, zapytał:

— Co to jest?

— Klucze, panie inspektorze.

— Czy wiecie, do czego służą?

— Do otwierania drzwi — odparłem głupkowato.

— A czyże są te klucze? — zagadnął inspektor, podsuwając mi cały pęk kluczy przed nos.

— Skąd ja mogę wiedzieć? Każdy dozorca ma podobne klucze.

— Więc nie wiecie, czyje to są klucze? Dobrze, zaraz zobaczymy. Kalina! Kalina! — zawołał inspektor.

Po chwili zjawia się ów Kalina, który stał w drugim pokoju. Przez chwilę mierzylili się oczyma.

— No, teraz mi chyba powiecie, czyje są te klucze?

— Nie wiem nic o żadnych kluczach. Co mnie tam klucze obchodzą — odparłem wyzywająco.

(Dalszy ciąg w poniedziałek).

Barbarzyństwo i wandalizm

Dwa przestępstwa przeciw cywilizacji

Właśnie rozpoczęła się w Madrycie konferencja „Unifikacji prawa karnego”. Na tej konferencji przedmiotem obrad będzie również i wniosek polski, dotyczący przestępstw terrorystycznych. Opracował go podprokurator dr. Rafał Lemkin i ogłosił właśnie w wydanej w języku francuskim w Paryżu broszurze (nakł. A. Pedone, Paris, 1933).

Chodzi o stworzenie 2 zupełnie nowych — dotychczas w ustawodawstwie nieznanych — przestępstw międzynarodowych, a mianowicie: przestępstwa barbarzyństwa i przestępstwa wandalizmu.

Pierwsze formuluje autor w sposób następujący:

„Kto z nienawiści lub w celu wyniszczenia zbiorowości rasowej, wyznaniowej lub społecznej przedsięwzię karalne działania przeciw życiu, nieetykalności, cielskiej wolności, godności lub podstawom bytu gospodarczego osoby, należącej do jednej z wspomnianych zbiorowości, będzie karany za przestępstwo barbarzyństwa”.

Prok. Lemkin uważa, że „przestępstwa barbarzyństwa” są niebezpieczne dla całego kulturalnego świata. Psychozy społeczne są tak samo zaraźliwe jak choroby zakaźne, przenoszące się z jednego kraju do drugiego.

Pozatem czyny te odbijają się ujemnie na interesach ekonomicznych sąsiadujących państw, bowiem prześladowana ludność, chroniąc się do innych krajów, niejednokrotnie stanowi ciężar dla ludności miejscowej. Emigranci są przecież przeważnie pozbawieni środków do życia, a w krajach, do których się schronili, trudno o pracę.

Prok. Lemkin żąda nietylko

ochrony człowieka przed barbarzyńskim znęcaniem się i eksterminacją, lecz także ochrony, dzieł kultury i sztuki, wytworzonych przez ducha tych zbiorowości, przeciw którym toczy się walka eksterminacyjna. Kultura światowa składa się z dorobku poszczególnych gmin ludzkich. Zniszczenie kulturalnego dorobku jednej grupy — tworzy niepowetowaną stratę dla całej ludzkości. Zniszczenie cennego obrazu lub rzadkiego księgozbioru jest przestępstwem wandalizmu, które powinno być karane powszechnie t. j. tam, gdzie się takiego przestępstwa ujmie.

Przestępstwo to autor formuluje jak następuje:

„Kto z nienawiści lub w celu wyniszczenia zbiorowości rasowej, wyznaniowej lub społecznej niszczy dzieła kultury i sztuki tej zbiorowości, popełnia przestępstwo wandalizmu”.

Oba przestępstwa — barbarzyństwa i wandalizmu — mają być ścigane na miejscu ujścia. Jeśli więc przestępstwo zostało popełnione np. we Francji, a przestępca został ujęty np. w Czechosłowacji — sędzić mają władze w miejscu ujścia.

Polska niejednokrotnie występowała już w obronie doniosłych wartości kulturalnych współczesnego świata. Wszak z inicjatywy polskiej powstała m. in. „rozbiorzenia moralnego”. Polski kodeks karny przewiduje karalność propagandy wojennej. Na ostatniej sesji Rady Ligi Narodów rząd polski wystąpił z wnioskiem generalizacji traktatów o mniejszościach.

Jest w tem wszystkim jednolita linja — troska o pokój światowy, o poszanowanie dla cywilizacji!

Sekta brodatych w Niemczech

W Waldenburg, w Niemczech, powstała sekta, która podczas swych zbiorowych obrzędów spirytystycznych.

Za pośrednictwem, obowiązuje ichników wśród miejscowej ludności, w członków sekty, wyróżnia się swą oryginalnością — zakaz używania brzytwy i golenia zarostu.

Sekta jednala sobie licznych zwolenników wśród miejscowej ludności, w członków sekty, wyróżnia się swą oryginalnością — zakaz używania brzytwy i golenia zarostu.

Mecz Polska — Czechosłowacja



Niebezpieczna sytuacja pod bramką Czechosłowacji w czasie meczu międzynarodowego rozegranego wczoraj na boisku Legii.

Wystąpienie z psiego klubu Murzyni pod jarzmem rasizmu amerykańskiego

przesłaniem przeciw państwu...

Co takiego? Przeczytawszy ten tytuł, czytelnik przeciera oczy. Ma wrażenie że się pomylił. Jakto? Wied, istnieje w wieku dwudziestym państwo, gdzie panuje przynus należący do klubu... rasowych psów? Gdzież to jest możliwe?

Odpowiedź jest łatwa. Jest możliwe i oczywiście, w państwie absurd, stworzonym przez Hitlera. Że nie jest to żadna fantazja, ani blaga dowodzi jasno następująca wymiana listów.

Listy te pisał menachijski „Kommandor Klubu”, poświęcony zagadnieniu nolenia rasy owczarków węgierskich, do jednej ze swych członkin, pani Liny Brull.

Pierwszy list pisały jeszcze przed objęciem władzy przez Hitlera, brzmiał w sposób następujący:

Wielce szanowna pani!
Uprzejmie prosimy o wpłacenie nam należnej składki za rok 1932 i za dwa pierwsze trimesy 1933 r.

Połączenie organizacyj sportu psiego jest ogromnie ciekawe i dlatego zmuszony jestem z żalem wystosować do szanownej pani ten oto list, zwłaszcza, że jestem odpowiedzialny za stan kasy przed zgromadzeniem ogólnym. Suma ta wynosi marek 16.

W nadziei że szanowna pani zasilą naszą kasę, pozostaje z poważaniem, życzliwie pozdrawiam, „pro Kommandor”

Skarbnik: Popp.

Pani Lina Brull nie zapłaciła, mimo to składki. Mijały miesiące, nadszedł przewrót hitlerowski. Psi klub wszedł do organizacji narodowo socjalistycznych, przyczem ukazał się członkowi, głoszący, że gdy któryś z członków żechce z klubu wystąpić, będzie to uważane za akt bunt przeciw władzom państwowym. Przepis ten nie dotyczy się jedynie niearyjskich, których wystąpienie z klubu jest, nawet, pożądane.

W związku z tem pani Brull otrzymała przed paroma dniami następujący list:

„Pani!
Dowiedziałam się pani, prawdopodobnie, z ostatniego numeru naszego komunikatu, że zostalem skarbnikiem „Kommandor Klubu”.

Przeglądając księgi kasowe, spostrzegłem, że jest pani winna za składki sumę 20 marek.

W pani własnym interesie leży wpłacenie tej sumy natychmiast po otrzymaniu tego listu. Nie mogę, niestety, używać dawnych metod przynus.

pominania pani o jej obowiązkach. Zwracam pani, tylko, uwagę, że zgodnie z nowymi przepisami wszelkie usiłowania wypisania się z naszego klubu będą uważane za bunt przeciw obecnemu rządowi.

W tym wypadku niezapłacenie składki będzie musiał sygnalizować przewodniczącemu naszego klubu.

W nadziei, że zrozumiała pani moje słowa i natychmiast wpłaci składkę, przesyłam pozdrowienie „pro Kommandor”.

Heil Hitler!

Podpisy: Naumann”.

Triumf barbarzyńskiego hitlerizmu w Niemczech i zwycięstwo się w imię teorii rasizmu nad żydami nie mieckimi wywołały w całym świecie kulturalnym głębokie oburzenie.

Szczególnie, jednak, skutek odniosły te fakty w Ameryce, gdzie podniosła natychmiast głowę 15 milionów murzynów.

Ci czarni, słysząc jak wiele współczucia, zresztą najbardziej słusznego, budzą na całym świecie prześladowani żydzi, zaczęli wielkim głosem przemawiać w swych murzyńskich dziennikach, domagając się, by wejrzano także w prześladowania w imię tegoż rasizmu, mające miejsce w Ameryce.

Parowski tygodnik „Lu” zebrał wiazankę takich artykułów murzyńskich z licznych rozsyłanych po Ameryce „czarnych” pism.

Oto, niektóre z nich.

4 TYSIĄCE NEGROW ZLINCZOWANO

Murzyński „Norfolk Journal and Guide” pisze:

W Niemczech, pomimo strasznych prześladowań żydów, tłum nie zlinczował ani jednego żyda. W Ameryce zlinczowano w ciągu ostatnich 4 tysiące murzynów, nie licząc niewinnie skazanych przez amerykańskie sądy, na śmierć.

Niedawno, jak parę tygodni temu wszyscy murzyni pewnej wioski w Południowej Karolinie, zostali wypędzeni ze swych domów, zato, że jeden człowiek ich rasy popełnił zbrodnię na białym. Żaden murzyn nie czuje się bezpieczny w południowych stanach rolniczych.

W BALTIMORE GORZEJ, NIŻ W BERLINIE

Dziennik „Afro-American” pisze: Hitler kazał w Berlinie zamknąć szereg sklepów żydowskich. W Baltimore, prosto, nie wolno wchodzić do żadnego niemurzyńskiego sklepu murzynowi.

Hitler zawiesił w czynnościach wszystkich sędziów żydowskiego pochodzenia. W Stanach Zjednoczonych wyjątkiem jest murzyn do puszczonego do jakiegokolwiek urzędu.

Hitler zabronił żydom wyjeżdżać.

dząc zagranicę i skonfiskował majątek Einsteina. W Stanach Zjednoczonych władze utrzymują czarnych w stanie niewolnictwa.

KU KLUX KLAN

Poprzednikiem idei hitlerowskiej jest amerykański Ku Klux Klan. Jeszcze przed 10-ciu laty liczył 4 miliony członków, a głównym punktem jego programu była niewiadałość do murzynów, żydów i katolików.

(Pittsburg Courier).

LECCIE SIEBIE!

Najstraszliwiejszym dziennikiem czarnych „Negro Newspaper” wychodzący w Chicago.

Pisze, między innymi:

„...tak, Berlin nie powinien prześladować żydów, ale tak samo Alabama nie powinna prześladować murzynów. Piekielno żydów w Berlinie bleśnie przy piekło, w jakim przebywa negrzy. Ich żony i dzieci od 65 lat w stanie Alabama.

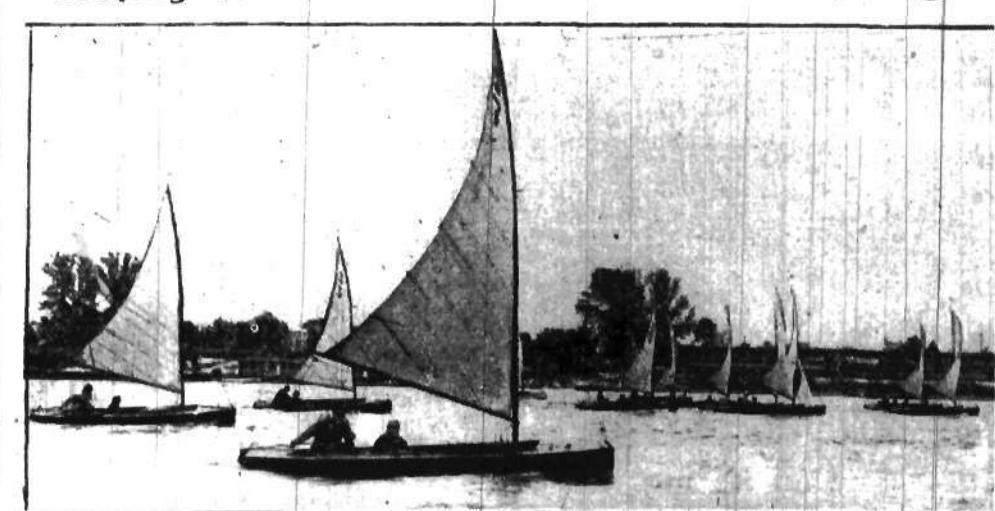
Byłoby to, doprawdy, komiczne, gdyby któryś ze stanów południowych Ameryki zechciał wyrażać swe współczucie dla ofiar hitlerizmu.

„Umyjcie najpierw wasze własne ręce i wypierzcie własną bieliznę zanim zaczniecie reformować świat!”

Te skargi czarnych, którzy na wieść o innych prześladowaniach podnieśli swą umęczoną głowę, to jeszcze jedna hańba teraźniejszej ludzkości.

Morze barbarzyństwa jest bezbrzeżne.

Regaty jubileuszowe A. Z. S. warszawskiego



W niedzielę odbyły się żeglarskie zawody jubileuszowe A. Z. S. Na zdjęciu start żaglówek.

Król Edward ożenił się z miłością wbrew woli rodziców

Niekiedy pewne tajemnicze historyczne rozstrzygnięcia się po upływie dziesięcioleci.

ków lat. To, co dla współczesnych jest okryte szczerłą zasłoną, dla potomności staje się jasne.

Oczywiście, do rozstrzygnięcia tych zagadek przyczyniają się w pierwszej linii wszelkie pamiętniki czy wspomnienia z danej epoki, które gdy fakty się już nieco „dłżą”, można spokojnie publikować.

W Anglii narodził się obecnie hałas listy księcia Alberta, małżonka królowej Wiktorji.

Listy te w ołbrzymiej ilości dwustu sztuk rzucają światło na niejedyn fakt, który miał miejsce na dworze angielskim w drugiej połowie i na schyłku ubiegłego stulecia.

Anglię dowiedzieli się, między innymi, z tychże listów, że ojciec obecnego króla Jerzego V Edward VII ożenił się z księżniczką duńską Aleksandrią, wbrew woli rodziców, to jest królowej Wiktorji i księcia Alberta.

„Jak długo się dalo, ukrywaliśmy przed Bertem (Edwardem) istnienie i pęknięcie księżniczki Aleksandrii. Ale zbywało mówiono powszechnie o jej urodzie. P. znał ją. Doprawdy, nie wemy, jak mu wytłumaczyć polityczne zawikłania, które wynikłyby z tego małżeństwa.

Jest to dla nas zadanie bardzo trudne, zwłaszcza, że mielibyśmy wtedy przeciw nam prasę, opinię i rząd.

Bertie chce się wcześniej żenić, co

jest bardzo pożądane ze względów moralnych, społecznych i politycznych.

„Ale d. prawdy nie widzę dla niego odpowiedniej żony wśród europejskich księżniczek.

Księżniczka Melingen... nie podoba mi się. Córka księcia Fryderyka Niderlandzkiego jest istotnie za brzydka. Nie wdę żadnych innych księżniczek...”

Koniec końców królowa Wiktorja i Książę Albert pisali wówczas do braci Książę Albert zgodził się na to małżeństwo.

Wynika więc z tego, że było to małżeństwo bynajmniej nie z konwencji, ale z miłości.

Ne da się to samo powiedzieć o małżeństwie królowej Wiktorji z księciem Albertem. Współczesna Wiktorja księżna Beda opowiadała że księżna nie chciała wcale królowej, choć ona darzyła go swą sympatią. Książę nie robił wrażeń a szczęśliwego.

Królowa Wiktorja zaś pisała: „Lubię go jako przyjaciela, tak jak gdyby był moim kuzynem, czy nawet bratem, ale nie bardziej”.

Książę Albert był zresztą piękny mężczyzną.

Królowa Wiktorja ujrawszy go po raz pierwszy na schodach pałacu Windsorzkiego, gdzie zjawiał się już jako kandydat do jej ręki, była zaskoczona i mówiła potem do przyjaciółek: „Jego niezwykła uroda wzruszyła mnie”.

Wielka artystka, księżna poszła za „prorokiem hinduskim”

Ci, którzy już przed jakimś dziesięcioleciem i więcej laty chadzali do kina, pamiętają nazwisko artystki filmowej Marii Carmi.

Najbardziej brunetka nazywała się naprawdę Norma Matchabelli i pochodziła z arystokratycznych sfer Londynu. Całe życie stało przed nią otworem. Była córką bogatych rodziców, miała męża księcia włoskiego i wielkie powodzenie jako artystka ekranu.

I nagle, stała się coś takiego, że Maria Carmi porzuciła to całe życie, zrezygnowała z wszelkiej kariery...

Zrobiła to w imię...

„Ale najpierw, trzeba pewną sprawę wyjaśnić. W Indiach ukazał się przed kilkoma laty dziwny człowiek. Nazywał się Shri Meyer Baba, nosił długie włosy, spadające mu na ramiona i zawiesziste czarne wazy. Kazał się nazywać „Mesjaszem” i stworzył sektę licznych swych współwyznawców. Jedną z właściwości „Mesjasza” była ta, że nie mówił ani słowa, tylko porzucał się zapomocą pokazywania palcem liter wymalowanych na wielkiej tablicy, która nosił ze sobą. Ten to Shri Meyer Baba podczas

swego pobytu w Nowym Jorku zetknął się z Marią Carmi i uczynił z niej swą wyznawczynią. Od tej chwili zaczęła jeździć za nim i zrezygnowała z całego swego dotychczasowego życia.

Obecnie, w Londynie odbywa się zjazd wyznawców tego szczególnego Mesjasza i piękna eksartystka boraż pierwszy od chwili przełomu w jej życiu, przybyła do rodzinnego miasta.

Oczywiście, zaciekawieni jej dawnymi przyjaciółmi schodzą się do niej tłumnie, by się dowiedzieć, czy jest zadowolona ze swego nowego życia.

Na wszystkie pytania odpowiada Maria Carmi z entuzjazmem:

— Czy wiecie, co znaczy Włara? Czy wiecie, co to jest poznanie Prawdy?

Baba uczynił mnie niewrażliwą na choroby cielesne, na głód, troski, na pragnienie czegośkolwiek. Słowem uczynił mnie szczęśliwą. Czuję się zjednoczoną ze wszystkim, co na świecie jest pięknego i błogosławionego.

Nie żałuję ani na chwilę niczego, co pozostawiłam, w moim dawnym życiu.

Co wróży gwiazdy na dzień 18 października?

Dzisiaj lecie n.iego n. r.azn.az

Cokolwiek bowiem, jeżeli się rozpocznie, może nosić w sobie „brodek” późniejszego rozkładu i upadku.

Już wczesne godziny ranne przyniosły dodatnie wpływy kosmiczne ustalające i harmonizujące, wraz z tendencją do porozumienia się zgody. Jest to odpowiednia pora do załatwiania interesów związanych z ziemią i jej produktami, rolnictwem, ogrodnictwem, nieruchomością, architekturą, kopalniami i garbarstwem.

I dzisiaj — zarówno jak i w dniu wczorajszym — da się odczuwać nastrój niepokoi, chaosu lub depresji — w związku z napiętą sytuacją, o spotęgę s. e. jeszcze wczoraj.

Mimo to jednak ranki zapowiada się niecz. i może nam po godzinie 8-ej przynieść okazję pomyślnie rozbudzenia i uł. lub głębokie zainteresowania umysłowe. Jest to dobry czas dla załatwiania wszelkich spraw towarzyskich, społecznych i finansowych do stosunków z krewnymi lub przyjaciółmi. „Udz. m. którzy mogą dla nas stać się pożytecznym czy to pod względem finansowym, czy też towarzyskim.

Zaznaczyć się może również tendencja do formowania trwałych związków.

RADJO WARSZAWSKIE

ŚRODA

7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 7:05: Gimnastyka. 7:40: D. c. płyt 7:52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11:57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.

OPERACJA



Lekarz zbadał pacjenta i rzekł:

— Musi się pan poddać operacji!

— Ile mi pan doktor policzy za ten zabieg?

— Pięćdziesiąt złotych!

— A czy ta operacja jest niezbędna?

— Czy pan oszalał? Kto panu tak tanio zrobi niezbędną operację? (Cyrulik Warszawski).

12:05: Jazz. 12:38: D. c. koncertu. 15:40: Płyty.

16:10: Pogawędka dla dzieci. 16:25: Listy od dzieci. 16:40: „Skrzynka pocztowa”. 16:55: Koncert solistów.

17:50: „Skrzynka pocztowa rolnicza”. 18: Odczyt: „Sprawa pozasądowego przysposobienia zawodowego”. 18:20: Koncert orkiestry ludowej.

19:25: Pogadanka: „Kwadrans i feljton literackie w programie zimowym”.

20: Płyty. 20:30: Recital śpiewaczy S. Benoit’a.

21: Feljton: „Życie kupieckie w Polsce”. 21:15: Recital fortepianowy H. Sztompki.

22:10: Muzyka taneczna. 23:05: D. c. muzyki tanecznej.

CZWARTEK

7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 7:05: Gimnastyka. 7:20: Płyty. 7:40: D. c. płyt. 7:52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11:57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.

12:05: Płyty. 12:35: Poranek szkolny z Filharmonii warsz.

15:40: Godzina muzyki lekkiej. 16:40: Odczyt: „Praca instruktorki wiejskiej”. 16:55: Sonaty w wyk. Ir. Dubickiej i J. Turczyńskiego.

17:50: „Kącik dla młodzieży orficznej”.

18: Odczyt: „Na drodze do bogactwa”. 18:20: Stuchawisko: „Chopin”. 20:15: Odczyt aktualny. 20:40: Koncert z udziałem W. Wernińskiego.

21: „Skrzynka pocztowa techniczna”. 21:25: D. c. koncertu. 22:45: Muzyka taneczna. 23:05: D. c. muzyki tanecznej.

Wierszawstwo m. gawki sądowe

Żywy Budda

Czy to jest kupieckie nazwisko!

Gdy spokojny obywatel policyjny winiarskiej nazywa się, d.amy na to Salomon Tygrys, albo gdy inny jego rodak nosi skomplikowane mia. no Możesz Książkadonabójstwa, to jest może godne podziwu, ale da się jakoś uzasadnić.

Ostatecznie tygrys po zabiciu nie jest głodny i skóra jego nadaje się do handlu jak każda inna. Książka, do nabójstwa stanowią również artykuły znajdujące się w sprzedaży.

„Ale żeby miły starszy pan z płomienym bułwym zarostem urodzony w Falenicy, ni z tego ni z owego nosił egzotyczne światobliwe nazwisko Budda — to trudno wytłumaczyć.”

A jednak wypadek taki ma miejsce. Pan Pinkus Budda żyje, mieszka nadal w Falenicy i jest znanym kupcem branży — pierze i puch.

Co ciekawie, p. Budda jak przystało na dziedzica takiego nazwiska, jest poważny, milczący, zimny, niezbyt się nie wzrusza.

Gdy siedzi za stołem w swym kantorze, wgląda jak prawdziwy miedzianowłosy Budda.

Ten sposób bycia naraził go nawet ostatnio na niemila przywode. Oto przybył do niego z handlową wizytą p. Kuba Korontajer hurtownik drobiu którego p. Pinkus wniwni bwi grube pieniądze, rozumie się za pierze i puch.

Po grzecznej wrzawitapi. p. Korontajer zarządzał Budda:

— Panie Be, co coś pan nie wykupujesz weksle?

— Ja rozumiem krzyż. Ja rozumiem „któ dzisiaj płaci protesty” ale dlaczego właśnie mi nie chcesz pan płacić, dlaczego nie zrobisz

pani grande tego lobuza Gliksmiana, dlaczego? — nacierał wierzyciel.

Na spżowem obliczu Buddy nie było widać żadnego wrazenia.

— Czy ja jestem coś gorszego. Nie możesz pan raz okradać Gliksmiana a drugi raz Korontajera? Ja się pana spocalnie osiakiem n.odo-bam? No, powiedz pan kiedy pan wzręguiesz tego protestu na 200 złotych?

Budda milczał jak zaklęty.

— Panie Be pan nie możesz płacić, pan nie wie, kiedy bedziesz pan mógł zapłacić, pan nie jeste Szwiler Szkolnik. pan nie jeste wróżka, ale powiedz pan coś, za niemowę pan tu siedzisz?

Milczenie.

— Uj, lobuz, przeklecia królowa, cho era ciekła ty u mnie zaraz bedziesz gadał, jak sam prokurator — szalał p. Korontajer i porwawszy ze stołu flakon z gumą arabską, rozbił go o głowę Buddy który nie mógł mówić odważemnił mu się wycieczaniem krzesłem.

Tym sposobem obaj panowie trafili do sądu rodzicielskiego.

— Czy wysoki pan sędzia inaczej by zrobił jak ktoś nie płaci i nie chce nie gadać też? — tłumaczył się p. Korontajer.

— Dlaczego pan nie odpowiadał temu panu?

— Z powodu nie miałem zeby.

— A gdzie le pan podział?

— Oni byli w renaracji — odrzekł p. Budda i wyznał, że posłużył się sztuczną szczęką bez której nie opłaca mu się mówić bo i tak nikt nie może zrozumieć ani słowa.

Tajemnica milczenia żywego Buddy była wniknięta. Nerwowo wierzyciel skazany został na 50 złotych grzywny.

Ojciec, matka i syn liczą razem niespełna 31 lat

Wiele to kosztowało czasu, kłopotów i zabiegów zanim mieszkaniec miasteczka Catillon pod Paryżem, Henryk Pinteau, oraz Adrianna Delamarre otrzymali od prezydenta Rzeczypospolitej i papieża Piusa XI pozwolenie na wstąpienie w związek małżeński. Podwójne to pozwolenie najwyższej władzy świeckiej i duchownej niezbędne było z uwagi na wiek nowożeńców.

Pan młody świeżo ukończył 17 lat, panna młoda zaś w dniu ślubu liczyła dokładnie 13 lat i 4 dni.

Małżeństwo to, zawarte w dniu 15-ym b. m. było przypięczeniem najbliższych stosunków istniejących już od dłuższego czasu między tym dwógiem dziećmi, a których owocem jest już tegi kilkomiesięczny chłopiec.

Ceremonia ślubna miała w tym wypadku nieco inny od normalnego przebiegu. Mianowicie mierz przed odebraniem przysięgi od nowożeńców, odczytał specjalne pozwolenie Ojca św. i prezydenta Rzeczypospolitej.

Ślub kościelny odbył się w miejscowym proboszcz, który beznosząco potem ochrzcił syna nowożeńców. W ten sposób 17-letni ojciec, któremu do piero za 4 lata przysługiwać będzie tytuł obywatela, już obecnie zyskał niemniej szacowną godność ojca rodziny.

W uroczystościach zaślubin wzięli udział nie tylko krewni i powinowaci

oboje młodych ale cała niemal ludność miasteczka powiększona jeszcze przez ciekawych, którzy specjalnie przyjechali do Catillon, aby być świadkami tego jedynego w swoim rodzaju ślubu.



— Dlaczego pan znowu budzi tego gościa?

— A bo za każdym razem kiedy go zbudzę, płaci mi za to samo piwo.

(Esquella de la Torratxa, Barcelona) (Cyrulik Warszawski).

Powiatowy zjazd gospodarzy w Wołkowysku

Staraniem rady powiatowej BBWR odbył się w ubiegłą niedzielę w Wołkowysku zjazd działaczy gospodarczych i społecznych powiatu wołkowyskiego. W zjeździe wzięli udział pp.: sen. Roman, pos. Bzowski, starosta Kaczmarski, jak również liczni przedstawiciele świata gospodarczego z terenu.

Wygłoszone zostały następujące referaty: „Akcyjność gospodarcza z uwzględnieniem potrzeb i warunków pow. wołkowyskiego” — referat p. Bołdzia — odczytał p. dyr. Rokosz, „Ustawa samorządowa” — p. insp. Juchniewicz, „Spółdzielczość” — p. dyr. Jan Miller, „Przysposobienie rolnicze” — p. Robert Trzemecki, „W sprawie Tow. budowy szkół powszechnych” — p. Jan Zasada.

Obszerny referat, omawiający całokształt zagadnień gospodarczych, wygłosił p. pos. Bzowski.

Pożyczki na rozbudowę

Odbyło się posiedzenie komitetu rozbudowy miasta, na którym przyznano 11 osobom pożyczki na sumę 29.250 zł. Wnioski przesłano do Banku Gosp. Krajowego.

O kredyty na inwestycje

Wydział techniczny zarządu m. Białegostoku przygotowuje szereg wniosków w sprawie kredytów na budowę różnych obiektów, m. in. kanalizację, budowę dróg, mostów, szkół i t. d. Wnioski te za pośrednictwem urzędu wojewódzkiego przesłane będą do Funduszu Pracy.

Lotne komisje sanitarne

Celem zbadania stanu sanitarnego w hotelach, jadłodajniach, piwiarniach, maszyniach, sklepach spożywczych i t. d. z polecenia wydziału zdrowia urzędu wojewódzkiego powołano doraźnie 2 lotne komisje, jedną pod przewodnictwem p. insp. Wolańskiego, drugą pod przew. lekarza grodzkiego dr. Zablockiego, które w ciągu całego dnia wczorajszego dokonywały szczegółowej lustracji. Komisje te odbywały będą przegląd co pewien czas. Wpłyne to na polepszenie stanu sanitarnego wymienionych przedsiębiorstw.

Zatarg w fabryce

Pomiędzy zarządem fabryki Trillinga i robotnikami powstał zatarg, wywołany zwolnieniem robotnika-chrześcijanina i przyjęciem na to miejsce Żyda. Robotnicy zażądali przyjęcia dwu nowych czyszczyarzy i usunięcia nowo przyjętego czyszczyarza Żyda. Wobec tego, że do porozumienia nie doszło, robotnicy w liczbie około 50 osób porzucili w poniedziałek pracę, jednak naskutkiem przeprowadzonych pertraktacji, osiągnięto porozumienie i we wtorek fabryka była czynna normalnie.

Białystok stacja — I klasy

Wileńska dyrekcja P.K.P. dokonała na podległym sobie terenie podziału stacji kolejowych na cztery klasy od I do IV. Do klasy I zaliczono stacje Wilno, Białystok i Brześć n/B.

Uruchomienie fabryki

Uruchomiona została przedsiębiorstwa i farbiarnia Fiolka Samuela przy ul. Łkowej Nr. 6. Zatrudniono 46 robotników.

Zabójstwo

Mieszkanca wsi Werek pow. wołkowyskiego 22-letnia Maria Buczyko udusiła swe nowonarodzone dziecko, poczem zakopła je w ziemi. Została aresztowana.

Teatr Objazdowy Samorządów Woj. Białostockiego pod dyktando Jana Otrębskiego

Teatr „PALACE”
Czwartek, dnia 19-go października b.r.
o godz. 8 min. 15
Ostatnia nowość! Premiera! Główna na cały świat!

FRAULEIN DOKTOR
Faktomata prawdziwy w 6 obrazach z prologiem i epilogiem Jerzego Tępy
Z gościnnym występowaniem
Stanisława Mazarekówny
art. teatrów warszawskich
Dekoracje: Bronisław Rysajewski
Wobec publiczności kosztów ceny miejsc nieco podwyższone od gr. 75 do zł. 3.60

Dr. med. H. Łukaczewski
Choroby nerwowe i wewnętrzne
Elektroterapia
Marszałka Piłsudskiego 34,
tel. 9-11.

Dr. M. Kanel
Choroby weneryczne, skórne i monozonitowe
powrócił
ul. Sienkiewicza 37 (partar) tel. 8-55.

Przyjęcia u p. Wojewody

W dniu wczorajszym p. Wojewoda przyjął na audiencji pp.: posłów Sławomira Dabulewicza i Michała Łazarskiego, delegację komitetu rodzicielskiego szkoły rzemieślniczo-przemysłowej w osobach pp.: komisarza Seweryna Nowakowskiego, dyr. Gor-

działkowskiego i ptof. Goławskiego; dyrektora wódociągu p. F. Filipowicza, ziemianina z pow. wołkowyskiego p. Kazimierza Bispinga i kierownika miejskiej komunikacji autobusowej P. Z. Inż. p. inż. J. Rusina.

Radosny uśmiech okrasza licznica dzieciarni

8550 miejsc w kinach dla szkół powszechnych

Odbywający się obecnie „Tydzień dziecka” ma na celu nie tylko propagandę sprawy dziecka, a więc opieki nad działalnością przedszkolną i szkolną, nad dzieckiem zaniedbanym i opuszczonym, nie tylko zgromadzenie środków na walkę z nędzą wśród dzieci. Organizatorom chodzi również o to, aby spr-

wieć miłośnikom radość, aby na biednej buźce zakwitł uśmiech zadowolenia, aby rączęta złożyły się do oklasku.

Staraniem komitetu „Tygodnia” w Białymstoku oraz ofiarności właścicieli tutejszych kinoteatrów udało się uzyskać 8550 bezpłatnych miejsc w kinach dla dzieci szkół powszechnych, tak chrześcijańskich, jak

żydowskich. Najwięcej miejsc: 3.600 ofiarował właściciel kina „Apollo”, p. Wajnsztadt. Pozatem ofiarowały: „Modern” 1500 miejsc, „Polonia” — 2250 miejsc i „Grif” — 1200 miejsc. W poniedziałek i wtorek było w kinach 4.523 dzieci. W dniu dzisiejszym uda się do kina 2.440 dzieci według następującego rozkładu:

Do kina „Apollo” na seans o godz. 1 p.p. — 370 dzieci szkoły powsz. Nr. 8 i 120 dzieci szkoły z ul. Żółtej Nr. 13; na seans o godz. 2 p.p. — 460 dzieci szkoły powsz. Nr. 11.

Do kina „Polonia”: na seans o g. 1 p.p. — 260 dzieci szkoły Nr. 9, na seans o g. 2 p.p. — 290 dzieci szkoły z ul. Marsz. Piłsudskiego 41 i na seans o g. 3 p.p. — 250 dzieci szkoły powsz. Nr. 16.

Do kina „Grif”: na seans o godz. 1 p.p. — 340 dzieci szkoły powsz. Nr. 18 i na seans o g. 2 p.p. — 350 dzieci szkoły powsz. Nr. 16.

Pozatem w dniu dzisiejszym komitet organizuje przy udziale p. Cz. Rączkowskiej i p. M. Goławskiego „Bajkę” w teatrze „Palace” dla 700 dzieci z pierwszych oddziałów szkół powszechnych.

Na zwalczanie wścieklizny

Wydział weterynarii urzędu wojewódzkiego wystosował do starostów i zarządów miast wydzielonych pismo, zalecające wystawienie do przyszłych budżetów gminnych odpowiednich kwot na akcję zwalczania zaraźliwych chorób zwierzęcych i na koszty utrzymania rakarni, mającej na celu zwalczanie wścieklizny.

Podrzutek

W korytarzu domu Nr. 2 przy ul. Koszykowej podrzucone zostało dziecko, płci męskiej, w wieku około 14 miesięcy. Umieszczono je w ochronce miejskiej przy ul. Dąbrowskiego Nr. 10.

„Gościnny występ”, który się nie udał

Dn. 22 maja r. b. wieczorem patrol policyjny podczas swego obchodu dostrzegł jakiegoś osobnika, idącego od ul. Równoległej w kierunku ul. Stołecznej. Niósł on duży toreb, owinięty w papier, a zobaczywszy policjantów udał się przez ogród na posesję Nr. 110 przy ul. Sosnowej. Policja poddała posesję obserwacji. Zauważono, że podejrzany osobnik wraca, ale już bez toboła. Został zatrzymany. Następnie przeprowadzono rewizję na terenie tej posesji i znaleziono na podwórzu ową paczkę. Podejrzany o kradzież został odprowadzony do wydziału śledczego, gdzie na podstawie posiadanej legitymacji warszawskiej kasy chorych stwierdzono, iż jest to 27-letni Marian Szymanowski. W paczce znajdowały się futro męskie i inne wartościowe przedmioty, pochodzenia których nie mógł wyjaśnić.

Według informacji, otrzymanych z urzędu śledczego w Warszawie, okazało się, iż Szymanowski jest zawodowym złodziejem, zaś legitymacja była fałszywa, gdyż w podanym przedsiębiorstwie wcale nie był zatrudniony.

Dwa tygodnie futro czekało na swego prawego właściciela. Wreszcie zgłosił się do wydziału śledczego urzędnik P. K. P., p. Henryk Kowalewski, i za-

Dr. A. ADAMOWICZ
Choroby: skórne, weneryczne, płciowe (niemiej)
Przyjmuje w gabinecie
Dr. A. GURWICZA
BIAŁYSTOK, Marsz. Piłsudskiego 17, tel. 6-40
od godz. 10 do 1-jej i od 4-jej do 8-jej wiecz.

Oświata dziecka na wsi więcej znaczy, niż najlepsza gleba

Zbrodniczy strzał w lesie

Mieszkaniec wsi Kłinczany w pow. sokólskim, znany kłusownik, Józef Oblaźewicz udał się w końcu grudnia ub. r. wraz ze swym sąsiadem, Józefem Januszkiewiczem, na polowanie do pobliskiego lasu państwowego. Kiedy obaj kłusownicy znajdowali się w części lasu, zwanej „Dąbrówką”, spotkali się oko w oko z gajowym, Adolfem Kuczyńskim. Wówczas Januszkiewicz krzyknął do Obla-

żewicza: „Uciekaj, bo Kuczyński”, poczem sam zaczął uciekać, a w ślad za nim pobiegł Oblaźewicz. Nagle padł strzał. Kula ugodziła Oblaźewicza, uszkadzając mu nerkę, żołądek, krezkę ślepej kieszki oraz wątrobę. Wskutek krwotoku wewnętrzznego — ranny po upływie kilku godzin zmarł.

W stan oskarżenia o dokonanie zabójstwa postawiony został gajowy Kuczyński, który podczas rozprawy w sądzie okręgowym do winy się nie przyznał, twierdząc, że gdy zauważył kłusowników, zaczął ścigać Oblaźewicza, Januszkiewicz zaś pozostał za nim w tyle. Kiedy Oblaźewicz z tyłu dzielił go tylko krok, chwycił go ręką za ramię, usłyszał strzał. Kto strzelał, nie widział. Strzał padł z tyłu z prawej strony, na ukos. Ponieważ jedynym świadkiem zjścia był drugi kłusownik, który bardzo mocno obciążał oskarżonego, sąd skazał gajowego na 8 lat więzienia.

Obrona skazanego, adw. S. Andrejew, założył skargę apelacyjną. Na rozprawie w sądzie apelacyjnym został wezwany nowy świadek, niejaki Bronisław Gryzko, który krytycznego dnia udał się po galezie do lasu i, widząc gajowego, schował się w krzakach, obserwując całe zjście. Według słów tego świadka — gajowy Kuczyński nie strzelał, lecz ktoś inny z boku. Opierając się na zeznaniach Gryzki, sąd apelacyjny uwzględnił skargę i Kuczyńskiego uniewinnił.

Ul. Grzybowska woła o światło

Grupa mieszkańców ul. Grzybowej zwróciła się do zarządu m. Białegostoku z prośbą o możliwe najszybsze oświetlenie elektrycznością części tej ulicy. Słupy są już wystawione, a przewody przeciągnięte. Petenci uzasadniają swą prośbę tem, że wobec wielkich błot, niebezpiecznie jest przechodzić tą ulicą w nocy.

Zapisy do koła szybowcowego

Sekretariat komitetu powiatowego L.O.P.P. przyjmuje już zapisy na członków do nowopowstałego koła szybowcowego. Walne zebranie organizacyjne koła odbędzie się dn. 30 bm. w lokalu L.O.P.P. (hotel Ritz) o godz. 6 wiecz.

Zabójstwo na sali tanecznej

W świetlicy we wsi Ruda, odbywała się zabawa taneczna, na którą przyszli pijani Antoni Olkowski i Antoni Samojło. Stanieli pod ścianą, przyglądając się tańczącym parom. Po chwili weszli — również dobrze podchmieleni — Dominik Woroszyło i Stanisław Sienkiewicz. W pewnej chwili Woroszyło, trzymając butelkę z wódką za szyję, uderzył nią w głowę Antoniego Olkowskiego z taką siłą, że butelka rozleciała się w kawałki. Na sali powstało zamieszanie. Uczestnicy zabawy pucielali. Sienkiewicz i Woroszyło zaczęli wówczas bić bez miłosierdzia Olkowskiego, który wskutek odniesionych ciężkich ran wkrótce zmarł. Obaj staną przed sądem okręgowym w Białymstoku, oskarżeni o zabójstwo.

Wybite szyby

W lokalu Kasy Chorych przy ul. św. Janki 9, wybito onegdaj 3 szyby. Zachodzi podejrzenie, że spawcą jest niejaki Minka Frydman, służący Kantorowicza (św. Janki 3), gdzie również wybiła w mieszkaniu szyby.

Wygrana zł. 15000 Nr. 48719
padła w V-jej klasie 27 Loterii Państwowej oraz zł. 2000 na Nr. 123126, po zł. 1000 na Nr. 36724, 40139, 33198 w najstarszej i znanej z wygranych kolekturze

M. Wejdenbaum, Białystok
Ryn. Nokoliszki 28, 11/12a Napieżka 33, tel. 14 23
Poprzednio padły tu wygrane:
35000 zł. na Nr. 7513, 25000 zł. na Nr. 48718; po 15000 zł. na Nr. nr. 28956, 161284; po 10000 zł. na Nr. nr. 28956, 28965; 6000 zł. na Nr. 44996; po 5000 zł. na Nr. nr. 139828, 123145; po 3000 zł. na Nr. nr. 14058, 24485, 41021, 47007, 123174, 162039 i wiele po 2000 zł. i 1000 zł. za nabycia szczęśliwych losy I-jej klasy 28-iej Loterii Państwowej.
Cena 1/4 losu do wszystkich klas 28-iej Loterii 40 złotych.
Ciągnięcie w październiku.

Kurs ratownictwa przeciwgazowego dla lekarzy

Organizowany przez zarząd białostockiego okręgu Polskiego Czerwonego Krzyża II kurs z ratownictwa przeciwgazowego dla lekarzy rozpocznie się 1 listopada 1933 r. i będzie trwał przez 3 dni: 1, 5 i 12 listopada br. Wykłady odbędą się w dniu

1 listopada w sali gimn. państw. im. Marszałka Piłsudskiego, ul. Warszawska 63, a w dniach 5 i 12 listopada — w sali państw. gim. im. króla Zygmunta Augusta, ul. Kościelna 9.

Program wykładów — dnia 1 listopada: o godz. 9 otwarcie kursu i wstęp ptk. M. Głowacki, godz. 10 „Zasady obrony przeciwlotniczej” — ptk. M. Głowacki, godz. 11 i 14 „Chemia gazów bojowych” — dr. chem. W. Kwapiński, godz. 15 „Klinika gazów bojowych” kpt. dr. W. Machniewicz.

W dn. 5 listopada: godz. 9 — „Bojowe środki chemiczne” i godz. 10 „Wykrywanie i neutralizacja gazów bojowych” — mjr. Orłowski, godz. 11 „Organizacja P.C.K. (drużyny ratownicze)” — kpt. St. Babula, godz. 14 do 16 — „Zasady obrony przeciwgazowej indywidualnej” i „Ćwiczenia w nakładaniu i zdejmowaniu masek gazowych i ćwiczenia w komorze gazowej” — kpt. St. Babula.

Dn. 12 listopada: godz. 9 — „Instrukcja ratownictwa w osiedlach ludności cywilnej i obrona zbiorowa” — kpt. St. Zacharewicz, godz. 10 „Klinika uszkodzeń gazowych”, godz. 11 „Pokaz zestawu ratowniczego SA” i godz. 14 do 16 „Klinika uszkodzeń gazowych” — kpt. dr. W. Machniewicz.

Zgłoszenia na kurs przyjmuje biuro zarządu okręgu P. C. K. w Białymstoku, ul. Warszawska 29 do dn. 28 b. m. włącznie. Kurs jest bezpłatny.

U garbarzy

Na zebraniu członków Zw. Garbarzy postanowiono nie przyjmować na członków związków robotników nie wykwalifikowanych, oraz wykluczyć ze związku garbarza Łaznika za pracę w czasie strajku. Zdecydowano opodatkować się w wysokości 50 groszy na rzecz strajkujących garbarzy w garbarni Rausa. W końcu odczytano sprawozdanie z przebiegu wygranego przez garbarzy strajku w Jasionówce.

Bogaty i biedny

Spotkałem go przypadkowo i bynajmniej nie byłem z tego spotkania zadowolony. Znalismy się już oddawna, ale mimo to obcowanie z nim nie sprawiło mi szczególnej przyjemności. Powód był bardzo prosty. On był bogaty i szczęśliwy, ja byłem biedny i żylem przesładowany niedostatkiem. Ile razy zetknęliśmy się ze sobą, zawsze starał się mnie pogodzić i poniżyć. Tak było i teraz. Opowiadał mi o swoim dostatku, zwierzał się z kłopotów człowieka, który nie wie co robić z nadmiarem pieniędzy, był niby to serdeczny i wylewny, ale na dnie tego wszystkiego czaiło się sztych z mojej mizernej osoby. Wreszcie nie wytrzymał i zauważył ironicznie:

— Ale zdaje się, że tobie nie najlepiej się powodzi.

— Zgadłeś... Poproś karpisza bogini szczęścia nie raczyła mnie dotychczas zauważyć.

Nadał się i odparł ze złością intonacją głosu:

— A może nie umiałeś brać się do tego jak należy

— Tak, mówisz bardzo logicznie...

— A więc cóż, Poszedłeś do przekonania, że ze złym losem trzeba się pogodzić.

— Nie zupełnie, nie uważam się jeszcze za straconego.

— Ale co ty możesz zrobić?

— Widzisz i dla nas ludzi szarych, dla nas ludzi z pokornego głumu istnieją pewne możliwości.

— Ciekawym co to być może?

— Ano to jest taka pozornie skromna i mała rzecz. Poproś los na Loterię Państwową.

— Wierzyś że wygrasz?

— Wierzę, bo chcę wierzyć i wygrać muszę. 28 Loteria Państwowa jest tak doskonale zorganizowana, według nowego planu gry, że daje wszystkim wyborne szanse. Mogę ci powiedzieć, że czuję się tak, jakbym miał już pieniądze w kieszeni.

Dowiedz się o tem niedługo i przestaniesz zadziierać nosa.

Zauważyłem odrazu, że to co powiedziałem, wywarło na nim potężne wrażenie. A kiedy się ze mną zegał, po raz pierwszy zęgał się z szacunkiem.